

Wiersze Flukowskiego

Przeglądając antologię poezji "dwudziestolecia" ukończoną przez Matuszewskiego i Pollaka, musiałem potwierdzić swoją dawną diagnozę: sentymentalizm, główna choroba liryzmu, szerzyła się wtedy /a i dziś/ nagminnie. Poezja polska nie przeszła przez antysentymentalną kurację parnasizmu; efuzje liryczne przelały się w niej z romantycznej retoryki poprzez czułość Konopnickiej do młodopolskiej nastrojowości, która czymże była - jeśli nie mieszczańską odmianą sentymentalizmu?

Za cenę radu szukać w "dwudziestoleciu" poetów, którzy by ani razu nie uронili sentymentalnej łezki. Jeśli pominiemy paru uciekających się do brutalizmów - iluż znajdziemy liryków nie chorujących na poetyczność, nastrojowość, czułość, łzawość? Policzyc na palcach jednej ręki. Wśród nich - Stefan Flukowski.

Najlepszy Flukowski zawiera się w tomie "Dębom rosnę" /1935/. Jak w wielu zbiorach wtedy wydawanych, brzmi w tych wierszach głos przestrogi człowieka czującego zbliżającą się wojnę /to tylko przez ślepe nieporozumienie przypisuje się ten głos wyłącznie poetom wileńskim, /Ale w przeciwieństwie do sentymental^{ych}ych w gruncie rzeczy lamentów i wieszczb uprawianych przez "katastrofistów", Flukowski o nadciągającej wojnie z ^{spokojem} spokojem, spokój to mężny, ~~bo poeta jest świadomy swej bezradności~~. W wierszu kończącym ten tom wydany na 4 lata przed wojną, znajduję takie zdanie:

"Przecież pozostaną oczy ludzkie,

źrenice

rozszerzone widokiem coraz prawdziwszego człowieka
i jego rosnącej ponad światem winy.

Wiersze Flukowskiego

Przeglądając antologię poezji "Dwudziestolecia" ułożoną przez Matuszewskiego i Pollaka, musiałem potwierdzić swoją dawną diagnozę: sentymentalizm, główna choroba liryzmu szerzyła się wtedy /a i dziś/ nągminnie. Poezja polska nie przeszła przez antysentymentalną kurację parnasizmu; efuzje liryczne przelały się w niej z romantycznej retoryki poprzez czułość Konopnickiej do młodopolskiej nastrojowości, która czymże była - jeśli nie mieszczańską odmianą sentymentalizmu?

Za cenę radu szukać w "Dwudzie stoleciu" poetów, którzy by ani razu nie uronili sentymentalnej łezki. Jeśli pominiemy paru uciekających się do brutalizmów - iluż znajdziemy liryków nie chorujących na poetyczność, nastrojowość, czułość, żawość? Policzyc na palcach jednej ręki. Wśród nich - Stefan Flukowski.

Najlepszy Flukowski zawiera się w tomie "Dębem rosnę" /1935/. Jak w wielu zbiorach wtedy wydawanych, brzmi w tych wierszach głos przestrogi człowieka czującego zbliżającą się wojnę /to tylko przez ślepe nieporozumienie przypisuje się ten głos wyłącznie poetom wileńskim. / Ale w przeciwieństwie do sentymental^{ych}ych w gruncie rzeczy lamentów i wieszczb uprawianych przez "katastrofistów", Flukowski o nadciągającej wojnie ze spokojem; spokój to męźny, bo poeta jest świadomy swojej bezradności. W wierszu kończącym ten tom wydany na 4 lata przed wojną, znajduję takie zdanie:

"Przecież pozostaną oczy ludzkie,

śrenice

rozszerzone widokiem coraz prawdziwszego człowieka
i jego rosnącej ponad światem winy.

"Brak zrozumienia uczuć" - tak określa się w tym wierszu poeta. Ale tego wyznania nie trzeba brać dosłownie. Wiersze Flukowskiego pozornie tylko są opisami. W istocie to wizje pejzażów i gromad ludzkich będących w ruchu, uchwycone w jednym jego momencie, wizje nakładające się na siebie, wieloplanowe, "kubistyczne". Wizje te nie mogłyby powstać w głowie poety, gdyby jego wyobraźnia nie była poruszona czymś mocno pociągającym lub wstrząsającym. W istocie taka znakomita kompozycja, jak "Kołysanka bokserska", mówi swymi obrazami o uczuciu, rzekłbym, ojcowskim do świata ludzi i do tego świata przyrody, który ukształciła ręka ludzka. Jeśli o sile wizji świadczy ilość sprzecznych składników doznania scalonych w widzeniu - to ta Kołysanka bokserska jest arcydziełkiem. Na tej samej zasadzie "kubistycznej" superpozycji kształtów przestrzeni zbudowane są takie poematiki, jak "Krok", "Obraz oszczepu" /o którym napisał rozprawkę Kubacki/, wiersz pt. "Kto" i inne. Pamiętam je z czasów, kiedy powstawały, bo wyróżniały się oryginalnością spośród tego, co wówczas w Warszawie pisano. Flukowski był nam wtedy bliski. Nam, tzn. i odstępcom i wiernym papieżowi krakowskiej awangardy Tadeuszowi Peiperowi.

Wiersze pisane po wojnie nie dorównują przedwojennym, są słabe. Dla mnie Flukowski pozostanie poetą jednej książki, w której tytule szumi i wieńczy autora krzepki dą

Julian Przyboś

Stefan Flukowski: Wybór wierszy 1926-1962. PIW 1963.

"Brak zrozumienia uczuć" - tak określa się w tym wierszu poeta. Ale tego wyznania nie trzeba brać dosłownie. Wiersze Flukowskiego pozornie tylko są opisami. W istocie to wizje pejzażów i gromad ludzkich będących w ruchu, uchwycone w jednym jego momencie, wizje nakładające się na siebie, wieloplanowe, "kubistyczne". Wizje te nie mogłyby powstać w głowie poety, gdyby jego wyobraźnia nie była poruszona czymś mocno pociągającym lub wstrząsającym. W istocie taka znakomita kompozycja, jak "Kołysanka bokserka", mówi swymi obrazami o uczuciu, rzekłbym, ojcowskim do świata ludzi i do tego świata przyrody, który ukształciła ręka ludzka. Jeśli o sile wizji świadczy ilość sprzecznych składników doznania scalonych w widzeniu - to ta Kołysanka bokserka jest arcydziełem. Na tej samej zasadzie "kubistycznej" superpozycji kształtów^w przestrzeni zbudowane są takie poematy, jak "Krok", "Obraz oszczepu" /o którym napisał rozprawką Kubacki/, wiersz pt. "Kto" i inne. Pamiętam je z czasów, kiedy powstawały, bo wyróżniały się oryginalnością spośród tego, co wówczas w Warszawie pisano. Flukowski był nam wtedy bliski. Nam, tzn. i odstępcom i wiernym papieżowi krakowskiej awangardy Tadeuszowi Peiperowi.

Wiersze pisane po wojnie nie dorównują przedwojennym, są słabe. Dla mnie Flukowski pozostanie poetą jednej książki, w której tytule szumi i wieńczy autora krzepki dąb.

Julian Przybóś

Stefan Flukowski: Wybór wierszy 1926-1962. PIW 1963.